OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Środa 11 listopada 1936 r. | Nr. 317

Nowy Marszałek Polski

otrzyma dziś z rąk Pana Prezydenta R. P. buławę



Reprodukujemy podobiznę Naczelnego Wodza, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Śmigłego-Rydza, w mundurze pułkownika Legionów z okresu kampanii legionowej pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Ludzie z otoczenia Marszałka Piłsudskiego odbiegają od zwykłego szablonu. Wychowali się w innych warunkach, inaczej myśleli i pracowali i to pozostawiło niezatarty ślad.

Wszyscy wiemy, że Marszałek Piłsudski wywierał jakiś urok na wszystkich, z którymi się spotykał. Potrafił ich inaczej nastrajać, nierzadko i całkowicie przerabiać. Dzięki temu stawał się nauczycielem i wychowawcą swojego otoczenia.

Im bliżej i im dłużej ktoś przebywał w otoczeniu Marszałka, tym silniejsze pozostały ślady współżycia.

Wielu z obecnych, czy też minionych wielkich ludzi w Polsce przebyło szkołę Marszałka. U niego uczyli się, nabierali umiejętności rządzenia, krzepili na duchu.

Dziś Polska otrzyma nowego Marszałka. Najwyższy stopień wojskowy przyznany został jednemu z najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego, temu, któremu Marszałek przekazał swoje stanowisko w Armii, gen. Śmigłemu-Rydzowi.

Nowy Marszałek pochodzi z ludu. Nie wychowywał się w pałacach, ani życie nie płynęło Mu po różach. Zna dole i niedole ludu, gdyż wyszedł spod strzechy. Jest synem drobnych rolników z Małopolski.

W Brzeżanach kończył szkołę średnią, a później kształcił się w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Na pierwszy zew Marszałka Piłsudskiego poszedł w bój o Wolność i Niepodległość Polski. Z artysty wyrósł żołnierz, doskonały, zwycięski dowódca, strateg, wódz naczelny wielkiej armii.

Wielu mamy dowódców, którzy podobnie, jak nowy Marszałek Polski, rozpoczynali swoją karierę wojskową pod kierownictwem Marszałka Piłsudskiego, w kadrach strzeleckich i Legionach, rzucając swoje poprzednie zawody.



Nowy Marszałek Polski Śmigły-Rydz.

Ci młodzi oficerowie, na których starzy zawodowcy, patrzyli chwilami z niedowierzaniem, zbudowali naszą Armię, wywalczyli Niepodległość i na polach walk wykazywali wojskową wartość.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych należy do ludzi bardzo skromnych. Od pierwszej chwili Marszałek Piłsudski ocenił zdolności i wartość gen. Śmigłego - Rydza i wysuwał go na najbardziej odpowiedzialne wojskowe placówki.

I nigdy gen. Śmigły - Rydz nie zawiódł zaufania, jakim Go darzono. Rozkazy Marszałka Piłsudskiego są pełne najwyższych pochwał i uznania dla gen. Śmigłego - Rydza. A wiemy, jak oszczędny był Marszałek w szafowaniu takich zdań, jak surowym sędzią był dla wszystkich, a dla najbliższych przede wszystkim.

Gdy Marszałek zamknął oczy i spoczął wśród królów na Wawelu, bo królom był równy — z Jego woli spuściznę przejął gen. Śmigły-Rydz.

Naród uznał w wykonawcy testamentu Wielkiego Marszałka pracowitego następcę, otoczył Go miłością i szacunkiem, równym godnościom i zasługom.

Dziś symbol nieśmiertelności opromieni Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, symbol, utajony w buławie marszałkowskiej, tej buławie, którą historia wiąże z osobą Budowniczego Polski Niepodległej.

Sercem będziemy wszyscy przy tym akcie wiekopomnym, a z piersi dumnych wzniesiemy okrzyk gromki, aby cały świat go słyszał:

NIECH ŻYJE NOWY MARSZAŁEK POLSKI ŚMIGŁY-RYDZ!

Walki w obrębie Madrytu

Z dachów leją na powstańców wrzącą oliwę i ukrop

PARYŻ (PAT). Havas donosi z kwatery głównej gen. Varela, że wczoraj w południe wojska rządowe przeszły do gwałtownego kontrataku na oddziały pułkowników Castejon i Ascensio na północny wschód od Madrytu. Wojska rządowe skoncentrowały na tym odcinku maximum sił, zagrażając lewemu skrzydłu powstańców.

Ilość kontratakujących wojsk obliczają na 25 tysięcy. Powstańcy pchnęli na zagrożone skrzydło wiele czołgów i artylerii.

Walka o Madryt rozgrywa się na odcinku pułk. Jague. W szeregach rządowych walczy wielu cudzoziemców, m. in. są obywatele sowieccy.

O godz. 13 powstańcy walczyli w dzielnicy Usera, znajdującej się już w obrębie „wielkiego Madrytu".

O godz. 13 rzeka Manzanares nie była jeszcze sforsowana na odcinkach pomiędzy mostami na drogach do Toledo i Segowii. Podczas walk w dzielnicy Usera obrońcy oblewali z dachów wojska powstańcze wrzącą oliwą i ukropem.

PARYŻ (PAT). Wedle ostatnich informacyj, jakie podaje niedzielna wieczorna prasa paryska, sytuacja w Madrycie przedstawia się jak następuje:

Na ulicach toczą się jeszcze walki, gdyż milicjanci usiłują za wszelką cenę powstrzymać pochód wojsk gen. Franco.

Powstańcy zmuszeni są do mozolnego zdobywania ulicy za ulicą. Obrońcy miasta wznieśli na ulicach barykady z przewróconych samochodów, worków z piaskiem, cementem, kamieni brukowych

Wojska gen. Franco zajmują obecnie po przejściu mostu na Manzanares dzielnicę parkową. W mieście pozostało jeszcze przeszło 20.000 milicjantów, którzy stawiają rozpaczliwy opór.

Ostateczny atak na Madryt nastąpił od strony północno-zachodniej, gdzie kolumna gen. Yagua poprzez Casa del Campo usiłowała zająć więzienie, w którym znajdują się setki zakładników.

Opór milicjantów został złamany jedynie dzięki akcji czołgów. Równocześnie oddziały powstańcze zajęły od południa przedmieście Vallecas, przecinając komunikację z Walencją.

W części północno-wschodniej miasta znajduje się strefa, do której chroni się ludność, gdyż w myśl proklamacji rozrzuconych z samolotów gen. Franco będzie się starał oszczędzić tę dzielnicę.

Milicjanci, którzy od 2-ch dni są pozbawieni artylerii, przeprowadzili o świcie kontratak, ale zostali odparci.

Wojskom rządowym nadeszły ostatnio posiłki 2.000 milicjantów katalońskich. W rękach rządowych znajduje się jeszcze wiele dzielnic miasta, a zwłaszcza przedmieście Segovia.

Rząd madrycki nie rezygnuje

z dalszej walki o zwycięstwo

WALENCJA (PAT). Odbyło się tu pierwsze posiedzenie rządu madryckiego po wyjeździe ze stolicy. Po posiedzeniu ogłoszono następującą deklarację:

„Pobyt rządu w Madrycie stwarzał niebezpieczeństwo, iż wysiłki, zmierzające do zwycięstwa Hiszpanii nad faszyzmem i oswobodzeniem kraju mogły być sparaliżowane.

Rząd, mimo przygnębienia, jakie go ogarnia, przybył do Walencji, aby stworzyć najlepsze warunki do skoordynowania wysiłków wszystkich czynników, które mogą przyczynić się do obrony Madrytu.

Również motywy, wypływające z polityki zagranicznej, wpłynęły na decyzję przeniesienia siedziby rządu do Walencji.

Nieprzyjaciel rozpoczął natarcie na Madryt, usiłując wziąć do niewoli rząd legalny, aby w ten sposób ułatwić uznanie rządu powstańczego przez zagranicę.

Zmiana siedziby rządu madryckiego nie oznacza ani ucieczki, ani rezygnacji. Jest to chęć nadania nowego bodźca w walce do ostatecznego zwycięstwa.

Ministrowie uzgodnili swe stanowisko co do stworzenia organizacji, której celem będzie osiągnięcie ostatecznego zwycięstwa"

Gdy Wódz Naczelny otrzyma buławę

Wielkie uroczystości w Warszawie

Tegoroczne Święto Niepodległości będzie miało przebieg specjalnie uroczysty ze względu na poprzedzającą je uroczystość wręczenia przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej buławy marszałkowskiej Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, gen. dyw. Śmigłemu Rydzowi.

W dniu 10 listopada o godzinie 11 przed południem odbędzie się uroczysta akademia dla młodzieży szkolnej w teatrach Wielkim i Narodowym.

Właściwe uroczystości rozpoczną się po południu z racji wręczenia gen. Rydzowi - Śmigłemu buławy marszałkowskiej.

O godzinie 13.15 dnia tego zbierać się będą organizacje i stowarzyszenia jako też społeczeństwo niezorganizowane na wyznaczonych odcinkach trasy przejazdu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (Al. Ujazdowskie, Plac Trzech Krzyży, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście).

O godzinie 14-ej szpaler ten zostanie zamknięty i wśród niego w asyście Szwadronu Honorowego przejedzie Generał Śmigły-Rydz z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych na Zamek.

Akt uroczystego wręczenia buławy marszałkowskiej przez Pana Prezydenta Generalnemu Inspektorowi gen. Rydzowi Śmigłemu odbędzie się przy zastosowaniu specjalnego ceremoniału o godzinie 15, po czym Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie tego samego szwadronu honorowego powróci do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, poprzednio wyznaczonymi ulicami.

Uroczystości w dniu 10 listopada zakończą się capstrzykiem kilku orkiestr, które przejdą przez poszczególne dzielnice stolicy.

Dzień Święta Niepodległości, rozpocznie się przeglądem Wojska na Polu Mokotowskim, którego o godzinie 10 dokona Marszałek Śmigły-Rydz.

Bezpośrednio po tym w Katedrze św. Jana w obecności Pana Prezydenta odbędzie się Uroczyste Nabożeństwo za pomyślność Rzeczypospolitej. Równocześnie odbędą się uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach innych wyznań.

Kilka minut zaledwie dzielić nas teraz będzie od wielkiej, dotychczas niebywałej defilady Wojska Polskiego, jaką pierwszy raz po zaszczytnym odznaczeniu przyjmie Marszałek Śmigły przy obecności Głowy Państwa.

W odróżnieniu do lat poprzednich komitet organizacyjny w dość szczęśliwy sposób rozwiązał kwestję udostępnienia udziału w defiladzie dla najszerszych rzesz społeczeństwa.

W roku bieżącym defilada nie odbędzie się na Polu Mokotowskim, jak to bywało dotychczas, ale na placu na Rozdrożu. Na trasie całego przemarszu defilujących wzdłuż ulic Bagatela, Al. Ujazdowskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście do Miodowej ustawią się więc poszczególne organizacje, związki, stowarzyszenia i t. d. według z góry określonych miejsc i będą miały możność ujrzeć Armię naszą w pełni swej sprawności.

Zaznaczyć tu warto, że główny punkt ciężkości w tegorocznej defiladzie położony został na pokaz wojsk motorowych.

Defilada rozpocznie się punktualnie o godzinie dwunastej w południe i trwać będzie pełne dwie godziny.

W godzinach popołudniowych dnia 11 listopada odbędą się koncerty w różnych dzielnicach.

Program zakończy uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim.

Ze względu na przewidziany liczny udział przyjezdnych z prowincji Komitet organizacyjny wyznaczył specjalne dla nich miejsce na trasie, a mianowicie odcinek Nowego Świata od Al. Jerozolimskiej do ul. Wareckiej.

Publiczność niezorganizowana na grupować się będzie tuż poza szpalerem.

Organizacje społeczne winny przybyć na wyznaczone im miejsca ze sztandarami w oddziałach zwartych.

Ze względu na specjalny, podniosły charakter uroczystości, Komitet zwraca się z prośbą do wszystkich obywateli stolicy o jednolite, a przy tym artystyczne udekorowanie miasta.

Szczególny nacisk położony został na fasady domów, znajdujących się na trasie. Od szczytów aż do elewacyj udekorowane one będą biało-czerwonym materiałem flagowym, jak również festonami i girlandami. Udekorowane być winny również balkony okien oraz wystawy sklepowe.

Powstańcy bombardują Madryt

Kontrataki wojsk rządowych

LONDYN (PAT.) Reuter donosi z Madrytu: Wczoraj o godz. 8-ej rano powstańcy rozpoczęli intensywne bombardowanie Madrytu.

Pociski padały na głównych ulicach, wyrządzając wielkie szkody. Ilość ofiar ludzkich nie jest dotychczas znana. Wiele pocisków pada w starej dzielnicy oraz w pobliżu gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Więźniowie polityczni zostali ewakuowani z Madrytu do Alcala de Henares.

TOLEDO (PAT.) — Korespondent Havasa donosi z głównej kwatery gen. Varela:

Po całodniowej krwawej bitwie atak 4 kolumn powstańczych rozciągał się od północnego zachodu, od miejscowości Casa del Campo, na południowy wschód aż do mostu na drodze do Toledo.

Późnym wieczorem, ominąwszy podminowane mosty na drogach do Toledo i Segovii, usadowiły się wojska powstańcze na lewym brzegu rzeki Manzanares. Wraz z oddziałami piechoty udało się powstańcom przeprawić przez rzekę oddział czołgów.

Artyleria powstańcza zajęła pozycje między obu mostami, skąd skutecznie bombarduje grupy domów położone w okolicach bramy toledańskiej. Cały szereg budynków stoi w płomieniach, zwłaszcza w dzielnicy will, położonej w pobliżu Akademii Sztuk Pięknych.

Na prawo od mostu na drodze do Toledo znajdują się trzy rzędy umocnień betonowych obsadzonych przez wojska rządowe. Przed tymi pozycjami ustawiono zasieki z drutu kolczastego o szerokości 40 m.

Od trzech dni przeprowadzają oddziały rządowe największą ilość kontrataków na położonym na północny zachód od miasta odcinku, w okolicy dzielnicy uniwersyteckiej, gdzie powstańcy mają największe szans przedostania się do centrum miasta.

W późnych godzinach nocnych była sytuacja na tym odcinku jeszcze nierozstrzygnięta i nie można z całą pewnością twierdzić, że powstańcom uda lo się wkroczyć od północnego zachodu.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że przygotowane uprzednio betonowe pozycje obronne, zaopatrzone, w przedpola z drutu kolczastego utrudniają w znacznej mierze postępy powstańców w kierunku centrum miasta.

Po stronie wojsk powstańczych bierze udział w ataku na Madryt około 3 do 4 dywizyj. Wojska rządowe są prawie zupełnie pozbawione artylerii.

TOLEDO. (PAT) — Wojska gen. Varela po zajęciu mostów Toledo i Segowii panują obecnie nad obu brzegami rzeki Manzanares. Po zajadłej walce i złamaniu oporu obecnie w pobliżu La Ronda de Atocha w odległości 3 klm. od placu Puerta del Sol.

Walka toczy się na przedmieściach silnie ufortyfikowanych. Po gwałtownych starciach powstańcy zajęli szpital miejski, przedostając się do dzielnicy Yeserias ,położonej pomiędzy mostami Toledo i Segowii.

W pobliżu Campo de Retamares przed sforsowaniem rzeki Manzanares kolumna gen. Asensio, która atakowała stolicę od strony północno - zachodniej, spotkała się z niesłychanie zaciętym oporem wojsk rządowych, które zajmowały podwójne a w niektórych miejscach nawet potrójne linie okopów. Zdobyto je w krwawej walce na bagnety.

Na odcinku Casa del Campo 1200 gwardzistów cywilnych przeszło na stronę wojsk narodowych. Podczas ostatnich walk powstańcy wzięli 2.000 jeńców. Straty wojsk rządowych są bardzo znaczne.

W środku miasta w kilku miejscach wybuchły pożary. Według otrzymanych w Toledo wiadomości, w stolicy panuje panika.

W szpitalu Carabanchel, który wojska rządowe opuściły przed dwoma dniami, a który był zamieniony w fortecę powstańcy wzięli 150 jeńców. Nieprzyjaciel wycofując się pozostawił w murach fortyfikowanego szpitala przeszło 150 zabitych i wielu rannych.

Według niepotwierdzonych wiadomości, otrzymanych z Valladolid, gwardia cywilna w Madrycie zbuntowała się, zajmując pałac królewski.

PARYŻ (PAT). Havas donosi z Madrytu: Rząd madrycki, wyjeżdżając do Walencji, pozostawił w stolicy delegację, która nosi nazwę „komitetu obrony Madrytu".

Komitet obradował całą noc z soboty na niedzielę. Uchwalono wydać odezwę do mieszkańców, nawołującą do walki z powstańcami.

Na placach w Madrycie stoi artyleria, która ostrzeliwuje przedmieścia. Światła uliczne zredukowano do minimum. Sklepy są zamknięte.

Praca na poczcie i w sądach

Dyrekcja Pocztowa wydała zarządzenie w sprawie pracy poczty w nadchodzącą środę dn. 11 listopada.

Wszystkie urzędy pocztowe ograniczą urzędowanie według zasad przyjętych w dnie świąteczne. Główny Urząd, Warszawa I czynny będzie tylko od 9 do 11. Wydawane będą adresatom przesyłki zawierające towary łatwopsujące się i pilna korespondencja handlowa.

Na mocy okólnika Prezydium stołecznego Sądu Okręgowego całkowicie zawieszono urzędowanie w sądach grodzkich w środę, dnia 11 listopada.

Pretensje Boussaca oddalone

Nie będzie sprawował kontroli nad sekwestrem

Wydział II Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił wczoraj postanowienie kompletu sądzącego pod przewodnictwem wiceprezesa Lautera w głośnej sprawie zażaleń i wniosków zgłoszonych przez przedstawicieli koncernu Boussaca na tle procesu o Zakłady Żyrardowskie.

Sąd odmówił dopuszczenia przedstawicieli dawnego zarządu z ramienia Boussaca do bezpośredniej kontroli obecnej gospodarki w Zakładach Żyrardowskich, uznając, że w czasie trwania sekwestru tylko sąd może sprawować taką kontrolę i jest ona zupełnie wystarczająca wobec składania a przez sekwestr okresowych sprawozdań.

Sąd Handlowy zezwolił natomiast na poznanie się z niektórymi księgami i dokumentami w związku z ekspertyzą dotyczącą szkód wyrządzonych w okresie sprawowania rządów przez dotychczasową większość akcjonariuszy.

Biegli z ramienia Boussaca będą jednakże mogli zbadać te księgi pod nadzorem sekwestru.

Zażalenie przeciwko decyzji o powołaniu nowej komisji ekspertów dla określenia dokładnego, strat wyrządzonych akcjonariuszom polskim, sąd postanowił zwrócić pełnomocnikowi koncernu Boussaca, gdyż żadne środki odwoławcze przeciwko postanowieniom o dowodach nie przysługują.

Wybuch puszki z magnezją

Dwie osoby ciężko poparzone

Wczoraj wieczorem wydarzył się w Poznaniu tragiczny wypadek podczas dokonywania zdjęć fotograficznych przy świetle magnezji ku uczczeniu pamięci Karola Marcinkowskiego.

Mianowicie w czasie przygotowywania magnezji do zdjęć na balkonie, sąsiadującym z salą taneczną nastąpił silny wybuch całej puszki z magnezją.

Przy wybuchu odniósł ciężkie poparzenia twarzy fotograf uliczny, Sowisz, tak że zachodzi obawa uszkodzenia wzroku. Pomocnik fotografa, Kaźmierczak uległ silnemu poranieniu lewej ręki i grozi mu jej amputacja.

Wskutek eksplozji wypadło 5 szyb na balkonie i w pobliskich oknach lokalu klubowego.

Wybuch nastąpił prawdopodobnie wskutek zapalenia się magnezji od spadającej iskry zapalacza do magnezji, używanego przez fotografów.

40 żołnierzy zginęło w katastrofie

BUENOS AIRES (PAT) — Donoszą z Bogota (Kolumbia), że pociąg pośpieszny wykoleił się w odległości 50 km. od stacji Bogota.

Pociągiem tym powracała do Bogota kompania piechoty z m. Quebrada Negra, dokąd została wysłana przeciwko grasującym tam bandytom.

W katastrofie zginęło na miejscu 40 żołnierzy, a wielu odniosło rany. Przyczyn katastrofy dotychczas nie ustalono.

Kurier wpadł na pociąg towarowy

BUKARESZT (PAT) — Pociąg pośpieszny w pobliżu Predeal zderzył się z pociągiem towarowym. W katastrofie 8 osób odniosło rany. Dwóch ciężko rannych przewieziono na lokomotywie do szpitala w Predeal.

Na miejsce katastrofy wyjechały dwa pociągi ratownicze.

Wesoły kącik

Motoryzacja

Pan Cytryn ma poważne zmartwienie przez projekty motoryzacyjne.

Kto kupuje samochód, płaci mniejsze podatki. A kto nie kupi będzie płacił większe podatki.

Pan Cytryn nie chce płacić większych podatków, ale z drugiej strony nie lubi samochodu.

— Wolę jeździć dorożką — powiada. — Trochę wolniej, ale dużo bezpieczniej. I teraz nie wiem, co mam robić, bo żona mnie zamęcza, żebym kupił samochód.

Dobrze. Ale kto będzie prowadził? Szofer za drogo kosztuje.

Myśmy z żoną ciągnęli supełki i wypadło, że ona.

Poszła na kurs szoferski.

Przez trzy miesiące ja nie miałem kolacji i wogóle nie miałem kolacji i wogóle nie miałem żony.

Po całych dniach ona nosiła skórzane spodnie, była usmolona i leżała pod łóżkiem,

— Rózia! — Krzyczałem. — Co ty wyprawiasz?

— Odrabiam lekcję. Uczę się reperować auto.

— Ale po co leżysz pod łóżkiem?

— A pod czym mam leżeć? Auta jeszcze nie mamy.

Tak ona się uczyła przez cały kwartał. W końcu skończyła kurs, dostała dyplom i myśmy kupili auto.

Siadamy, żeby zrobić pierwszą jazdę. Moja żona kręci, porusza tu, porusza tam... Wszystko rusza, tylko auto nie rusza.

— Rózia! — mówię. — Zapomniałaś nalać benzyny.

To ona spogląda na mnie zdziwiona.

— Benzyny? Do czego służy benzyna?

— Jak to do czego?! Bez benzyny auto nie może jechać!!

— Nie? Nic nie wiedziałam. Widocznie na kursie zapomnieli nam o tym powiedzieć.

Pan rozumie? I z taką automobilistką ja mam ryzykować życie.

Wyskoczyłem z auta i powiedziałem, że nie chcę jechać. Wolę się przejść.

To ona zaczęła płakać.

Przecież trzeba wypróbować auto. A sama ona się boi jechać. Ktoś musi przy niej siedzieć. Jak umrzeć to we dwoje.

Ponieważ ja nie chciałem być ten drugi, więc zacząłem proponować przechodniom, może ktoś chce się przejechać.

Ale nikt nie chciał.

Na szczęście spotkałem znajomego, Cypkina. Był bardzo smutny i opowiedział mi, że chce popełnić samobójstwo. Interesy mu nie idą, żona go zdradziła, nic innego mu nie pozostało tylko skoczyć do Wisły.

To ja się bardzo ucieszyłem.

— Panie Cypkin, kochany! Pan chce skoczyć do Wisły? Przecież Wisła daleko! Po co pan ma chodzić na piechotę? Moja żona podwiezie pana autem.

Pan myśli że on się zgodził? Spojrzał tylko na żonę i powiedział:

— Dziękuję. Nie mam zamiaru rozstrzaskać sobie łba! Ja chcę umrzeć spokojną śmiercią.

Pan rozumie? Samobójca boi się z nią jechać! To dlaczego ja mam jechać?

Wierz mi pan, że już lepiej płacić dwa razy większe podatki, niż kupić sobie auto.

Napoleon Sądek.

Doktór wspólnikiem gangsterów

Nie mogąc znieść podwójnego życia, zgłosił się do policji

W tych dniach całe Ohio znajdowało się pod wrażeniem niezwykle sensacyjnej sprawy sądowej. Powszechnie lubiany doktór Watch, właściciel kliniki dla sercowo chorych, złożył władzom doniesienie na siebie i został postawiony w stan oskarżenia.

Mieszkańcy Ohio wiedzieli, że przed laty dr. Watch prowadził podejrzany tryb życia. Ale to nie umniejszało jego obecnej popularności. W ciągu 20 lat zyskał sobie tak wielkie zaufanie mieszkańców, że nikt nie brał pod uwagę tajemniczych początków jego kariery.

Przed 30 laty dr-owi Watchowi, młodemu lekarzowi o wybitnych zdolnościach, rokowano niezwykłą przyszłość. Los chciał jednak inaczej. Miłość bez wzajemności przyprawiła go o tak wielką rozpacz, że popełnił samobójstwo. Gdy przywrócono go do życia, zaczął pić. W końcu przepił całe mienie pozostawione mu przez ojca i staczał się coraz niżej.

Pewnego dnia stała się rzecz niezwykła. Watch, który zaniedbał zupełnie swój wygląd zewnętrzny i włóczył się po mieście zarośnięty i w ubraniu w strzępach, przestał nagle zaglądać do kieliszka i zaczął się starannie ubierać. W jakiś tajemniczy sposób zdobył nieco grosza, nabył na przedmieściu mały domek z ogródkiem i założył tam klinikę. Szczęście zaczęło mu dopisywać. Zdobył zaufanie pacjentów i cieszył się coraz większym wzięciem. Z czasem dorobił się tak wielkiego mienia, że wybudował olbrzymi gmach w jednej z najbardziej eleganckich dzielnic miasta i tam przeniósł swą klinikę.

Gdy był u szczytu sławy i gdy już do niego przyjeżdżali pacjenci z całej Ameryki, stała się rzecz niezwykła. Dr. Watch złożył władzom doniesienie na siebie. Przed laty, gdy Watch znajdował się na dnie nędzy, nawiązał kontakt z bandą gangsterów, która urządziła mu mały zakład leczniczy. Specjalne powody skłoniły przestępców do tego czynu. Chcieli, aby ich zagrożeni towarzysze, którym policja deptała po piętach, znaleźli pewne schronienie. A czy było pewniejsze schronienie od kliniki lekarza, który by się cieszył ogólnym poważaniem?

Gdy dr. Watch zdobył już stanowisko, chciał zerwać ze swymi podejrzanymi kompanami. Ale to nie przychodziło mu z łatwością. Często dochodziło do gwałtownej wymiany słów. Watch bowiem wzdragał się przed dalszym przechowywaniem u siebie przestępców, ale w końcu musiał ulegać ich woli, ponieważ gangsterzy grozili wydaniem go w ręce władz. Taki tryb życia stał się w końcu dla lekarza tak nieznośny, że postanowił raz wreszcie z tym skończyć i sam złożył na siebie doniesienie.

W tych dniach sąd rozpatrywał sprawę dr-a Watcha i skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Kupon porady prawnej

SKŁADAJCIE OFIARY NA

Fundusz Obrony Morskiej

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Jak się Pietrek dostał do nieba". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert. 12.40 „Skrzynka rolnicza". 14.45 Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi. 15.20 Marsze wojskowe. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Stolica i jej sprawy". 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 „Skrzynka PKO". 16.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona. 17.15 Koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu P. R. 17.45 Monolog Kometa Makuszyńskiego p. t. „Wesoły wojak". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Sport w stolicy" — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujemy": „Czy mamy nadmiar inteligencji pracującej?" 19.20 „I co pan na to?" — lekka audycja muzyczna. 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia. 20.15 Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie z uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Polska muzyka baletowa w wykonaniu Orkiestry P. R. 22.00 „O hymnach narodowych" — felieton. 22.45 Polska muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Habsburgowie wrócą na tron?

Arcyksiążę Otto uzna się za księcia niemieckiego

PARYŻ (PAT). „Intransigeant" notuje w sensacyjnej formie pogłoski jakoby Austria miała stać obecnie w przededniu restauracji Habsburgów.

Korespondent rzymski „Intransigeant", donosząc o wyjeździe min. Ciano do Wiednia, podkreśla, iż w czasie konferencji włosko - austriacko - węgierskiej w Wiedniu zapaść mają decyzje o dużej doniosłości dla ustroju austriackiego.

W szczególności omówiona będzie sprawa restauracji Habsburgów, do której Niemcy na skutek rad von Papena odnosić się mają obecnie przychylnie, gdyż arcyksiążę Otto po wstąpieniu na tron miałby uroczyście oświadczyć, iż uważa się za księcia niemieckiego.

Wywody „Intransigeant" są wyrazem zaniepokojenia prasy paryskiej sytuacją w basenie naddunajskim. Niektóre dzienniki wyrażają obawę, by, korzystając z sytuacji, wytworzonej przez ostatnią mowę Mussoliniego, Węgry nie wypowiedziały traktatu w Trianon.

Wedle komunikatu Havasa, francuskie czynniki miarodajne nie otrzymały potwierdzenia powyższych pogłosek. Stanowisko Francji w wypadku restauracji Habsburgów będzie uzależnione od stanowiska bezpośrednio zainteresowanych państw Małej Ententy.

Madryt w ogniu walki

Co widział znany dziennikarz angielski

Poniżej podajemy wrażenia pewnego dziennikarza angielskiego, który obecnie przebywa w Madrycie.

„Obecnie w Madrycie toczy się walka uliczna. Cały szereg zewnętrznych dzielnic znajduje się w rękach powstańców. Z okien i dachów parzy powstańców ogień karabinów i karabinów maszynowych. Powstańcy muszą zdobywać dom po domu.

O północy pociski zaczęły zasypywać domy i jezdnię w odległości dwóch i pół kilometra od centrum miasta.

O wczesnym świcie udałem się wraz z oddziałem sanitariuszy na przedmieście Carabanchel, aby nieść pomoc rannym. Minęliśmy most Segowii, a wróciliśmy przez most Toledo.

Oba mosty są podminowane i każdej chwili mogą wyskoczyć w powietrze.

W walkach o Madryt te dwa mosty mogą odegrać podobną rolę co most na Newie podczas rewolucji rosyjskiej.

W drodze powrotnej spostrzegłem samoloty powstańców, które latały bardzo nisko i ostrzeliwały z karabinu maszynowego tramwaj pełny uciekinierów, pościeli i różnego rodzaju pakunków.

Mimo deszczu kul tramwaj pasuwał się swą drogą. Lotnikom w końcu znudziło się strzelanie do samotnego tramwaju, wzbili się w powietrze i znikli.

Rannych przenieśliśmy do „Palace".

Przed trzema dniami złożyłem w tym olbrzymim hotelu wizytę pewnemu dyplomacie. W restauracji hotelowej podawano gościom jeszcze drogie wina. Wszystkim wydawało się, że walki o Madryt nie nastąpią jeszcze tak szybko.

W ciągu trzech dni zmieniło się bardzo wiele. Kelnerzy znikli z hotelu. Udali się na front do swych formacyj. Goście opuścili hotel i ukryli się gdzieś. Ich miejsce zajęło ponad 1.000 rannych.

Na ulicach, przed punktami aprowizacyjnymi, stoją długie szeregi kobiet czekających na to, aby otrzymać trochę strawy. Stały na przejmującym kapuśniaczku i drżały z zimna. Armaty grzmiały bez przerwy.

Kobiety przytuliły się do siebie, ze strachu wciskały się w zimne mury domów i podnosiły oczy do nieba, szukając tam pomocy. Pomoc jednak nie nadchodziła. W końcu deszcz przestał padać. Przed punktami aprowizacyjnymi zgromadziło się jeszcze więcej kobiet. W milczeniu, nie skarżąc się na swą ciężką dolę, stały cierpliwie i czekały, aż nadejdzie ich kolej i otrzymają trochę strawy.

Jest to tak wstrząsający widok, że wywoływał dreszcze zgrozy."

PIES POLICYJNY

— Ten jamnik ma być psem policyjnym? Psy policyjne wyglądają zupełnie inaczej!

— Bo też to jest tajny pies policyjny.

Min. Beck przybył do Londynu

Serdeczne powitanie na dworcu z min. Edenem

LONDYN (PAT). Statek, wiozący min. Becka do Anglii, przybył do Doover o godz. 13 m. 30.

Na przystani oczekiwali ministra mjr. Cranoshav z protokółu dyplomatycznego, który powitał min. Becka i jego małżonkę w imieniu rządu brytyjskiego, oraz pierwszy sekretarz ambasady R. P. p. Roman Michałowski.

Podróż z Doover do Londynu odbyli goście polscy w specjalnie zarezerwowanym dla nich wagonie restauracyjno-salonowym, w którym spożyto śniadanie.

Na dworcu Victoria w Londynie, dokąd pociąg zajechał o godz. 15.45, zebrali się w oczekiwaniu na przyjazd min. Becka brytyjski minister Spr. Zagr. Antoni Eden, któremu towarzyszył przydzielony do osoby min. Becka na czas jego pobytu w Londynie p. Hankey z Foreign Office, ambasador R. P. Raczyński z małżonką oraz członkami ambasady, przedstawiciele kolonii polskiej, urzędnicy placówek polskich w Londynie, reprezentanci prasy i fotografowie.

Min. Eden powitał wychodzącego z wagonu min. Becka serdecznym uściskiem dłoni, po czym przywitał się z p. Jadwigą Beckową. Ambasador Raczyński powitał polskiego ministra w imieniu ambasady i kolonii polskiej.

Po przedstawieniu delegatów Polonii londyńskiej goście polscy odjechali do zarezerwowanych apartamenów w specjalnych samochodach, oddanych do dyspozycji przybyłych przez rząd brytyjski i ozdobionych chorągiewkami o barwach polskich.

Min. Beck z małżonką i towarzyszącymi mu osobami zamieszkali jako goście rządu Jego Królewskiej Mości w hotelu Claridge.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

STRESZCZENIE:
Podczas gdy pułkownik Iwanow postawił na nogi swych ludzi, by odszukać córkę, przybyła Tatiana z Sokołem do mieszkania konspiracyjnego doktora Dulskiego, gdzie zebrał się już wydział bojowy. Tatiana została w sąsiednim pokoju, a Sokół zdał sprawozdanie ze swego zamachu i ucieczki oraz opowiedział o spotkaniu z córką pułkownika. Większość zebranych odniosła się z rezerwą do córki pułkownika, a wobec tego, że na porządku dnia stała kwestia wyroku śmierci na Iwanowa, postawił komendant bojowców, Bolek, pod głosowanie sprawę, czy Tatiana powinna wiedzieć o wyroku śmierci na jej ojca.

Większość zgodziła się z wywodami Sokoła: Tatiana jeszcze nie poznała się z ruchem, z jego zadaniami, zetknęła się z nim tylko dzięki przypadkowi, nie wolno więc narażać jej odrazu na tak ciężką próbę.

Z kolei przystąpiono do rozpatrywania sprawy zamachu na Iwanowa. Sokół uważał, że zamach należy wykonać w chwili, gdy Iwanow będzie wracać z Warszawy do swej willi. Po wyjściu z dworca, gdy będzie wsiadać do karety, łatwo go zabić.

— A robotę powinna wykonać właśnie moja „piątka" — dodał Sokół. — Ostatnio prowadziłem z nimi szereg robót przygotowawczych, podczas których przekonałem się, że to są najlepsi chłopcy.

— A któż wystrzeli? Kto z was rzuci bombę? — pyta Bolek. — Widzę po twej minie, że masz wielką ochotę uczynić to sam...

— Nie chodzi tu o ochotę, ile o zaszczyt zabicia tego psa, tego kata, co tyle naszych towarzyszy wymęczył! — zawołał Sokół.

Wyznaczono komisję, która miała zająć się opracowaniem planu zamordowania pułkownika żandarmerii Iwanowa. Poza tym rozpatrywano jeszcze szereg spraw organizacyjnych, po czym przed zamknięciem bramy wszyscy w pojedynkę opuścili mieszkanie.

Sokół zdjął z siebie mundur i spodnie pułkownika a włożył stare ubranie doktora Dulskiego. Anastazja jeszcze tej samej nocy spaliła ubranie w piecu i wyrzuciła popiół, by żaden ślad po nim nie pozostał.

Również Tatiana przebrała się w zupełnie inny strój, który Anastazja wydostała. Nie wolno jej było dłużej pozostać w żałobnej sukni, bo pułkownik Iwanow na pewno rozkazał zatrzymać wszystkie niewiasty w żałobnych strojach.

Gdy Sokół wyszedł z mieszkania doktora Dulskiego, miał zamiar udać się z Tatianą do jednego ze swych krewnych, by tam przenocować, a z rana postanowić, co ma dalej czynić.

Ale w chwili gdy wyszedł z bramy, rozległ się za nim krzyk:

— Stać... Paszporty... Policja...

Okrzyk rozległ się wtedy, gdy Tatiana już siedziała w dorożce, a Sokół postawił nogę na stopniu.

Odwrócił się i ujrzał przed sobą patrol, składający się z jednego „okołodocznego" (dzielnicowego) i trzech żołnierzy.

— No, ty, pokaż paszport — rozkazał policjant i podejrzliwie spojrzał na Sokoła.

A tymczasem żołnierze szelmowsko uśmiechali się do Tatiany, która siedziała w dorożce i drżała, jak w febrze.

Jeśli ich bowiem teraz zatrzymają, będą we dwójkę straceni. Sokół zawiśnie na szubienicy, a ona... ona... Nie, nie chce o tym myśleć.

Sokół już nieraz bywał w takich opałach i zwykł w tych wypadkach grać rolę niewinnego obywatela, który nie ma prócz strachu wobec władz żadnych innych uczuć. Ale teraz sytuacja jest nader poważna, bo Tania nie ma ze sobą paszportu. Po nim mogą zapytać o paszport Tani i odprowadzić ją dla sprawdzenia do komisariatu.

Nie stracił jednak panowania nad sobą i grzecznie wyjął swój — rzecz jasna — fałszywy paszport, na nazwisko Jana Cybulskiego i podał go policjantowi.

„Okołodocznyj" obejrzał dokładnie paszport, przeczytał, że jest wydany na nazwisko „Jana Cybulskiego, urodzonego w roku 1883 we wsi Wilanów" a po tym zapytał:

— A ta dama, kto to?

— To moja żona...

— Czemu to w paszporcie nic nie zaznaczyli, żeś żonaty?...

— Bo ożeniłem się dopiero przed trzema tygodniami, a paszport jest starszej daty...

— A teraz pokaż jeszcze swe kieszenie... Czy nie masz przy sobie broni? Przeszukać kieszenie — zwrócił się do żołnierzy.

Sokół zwykł mieć zawsze broń ze sobą, ale dziś zostawił swój browning w mieszkaniu doktora. Nie chciał mieć przy sobie broni teraz, gdy szedł z Tanią. Bo przecież nie należy niepotrzebnie narażać siebie i dziewczyny...

Żołnierze dokładnie zrewidowali kieszenie Sokoła, żartując przy tym i naśmiewając się z niego. Ale Sokół przemilczał wszystkie zniewagi.

„Okołodocznyj" zwrócił mu paszport i powiedział:

— Każ wpisać do paszportu, że jesteś żonaty, bo w przeciwnym wypadku, jak cię drugi raz spotkam, to ci żonę odbiorę...

— Tak toczno — odrzekł Sokół — zadowolony, że się sprawa szczęśliwie skończyła.

Policjant z żołnierzami odeszli a Sokół rzucił dorożkarzowi adres:

— Czerniakowska 13...

Tam mieszkała jakaś krewna Sokoła. Ciotka zdziwiła się bardzo, że jej siostrzeniec sprowadził sobie do mieszkania jakąś niewiastę, ale Sokół wytłumaczył, że ta dziewczyna uciekła z Grodna, od swych rodziców, którzy zabronili jej poślubić Polaka, że jej ojciec jest jakimś carskim urzędnikiem, podczas gdy ona sympatyzuje z ruchem wolnościowym i chce mu służyć.

Ciotka, stara, poczciwa wdowa po palaczu w fabryce Pfeifera, który zginął podczas wybuchu kotła, odniosła się od pierwszej chwili czule do córki pułkownika.

Tania zamieszkała u ciotki Sokoła. Nakazał jej, by kilka tygodni nie wychodziła z domu, bo na pewno dziesiątki wywiadowców spacerują po ulicach miasta z jej fotografią, szukając jej wszędzie.

— Gotowa jestem siedzieć rok cały w domu— odparła Tania — pod jednym warunkiem: muszę ciebie codziennie widywać...



— Stać... Paszporty... Policja...

— Chcesz rok cały siedzieć w mieszkaniu? — śmiał się Sokół. — O, gdyby wszyscy siedzieli w mieszkaniu, Polska nie zostałaby nigdy wyzwolona...

Zrozumiała, co ma na myśli i dlatego dodała natychmiast...

— Jestem gotowa dziś jeszcze wyjść na ulicę i walczyć, jeśli mi tylko rozkażesz. Jestem jak gdyby od nowa narodzona, nie wiem, co mam czynić. Twoim zadaniem jest mnie uczyć...

Ucałował jej usta i odszedł, na fabrykę, do pracy. Już sześć dni, jak tam nie był. Powiedział majstrowi, że musi jechać do rodzinnego miasteczka po dokument wojskowy. Majster uwierzył i pozwolił mu wyjechać. A Sokół pojechał do... Otwocka i wykonał zamach, zabijając komisarza Suchotina.

Jadzia

Skulone, wychudzone kobiety z chustkami na zgarbionych plecach, młode dziewczęta o bladych policzkach i niewyspanych oczach, mężczyźni o ciężkim kroku i taniej machorce w ustach, — wszyscy spieszyli się do fabryki papierosów na Bonifraterskiej.

Wysoka, ponura kamienica. Wąskie drzwi wiodące do fabryki. Kontroler zabiera numerki, które każdy wchodzący podaje mu do ręki.

— Prędzej, szybciej — goni masę ludzką — zaraz ósma. Po trzecim dzwonku potrącę za pół dniówki...

— Przyłożyć pieczątkę, nie gadać — gniewnie odpowiadali mu robotnicy. — Nowe rozporządzenia! Za dwie minuty, pół dnia stracić... niesłychane... potworne...

Przed stołem kontrolera przechodzi Sokół. Tu nazywa się Tadeusz Orliński, tak brzmi zresztą jego prawdziwe nazwisko. Kontroler zmierzył go surowym spojrzeniem:

— Gdzieś pan był w ciągu tygodnia?

— Nie pańska sprawa, majster wie, gdzie byłem.

— Znów jest pan taki bezczelny?

— Nie gadaj pan tyle. Proszę zabrać numerek i nie mówić wiele...

Kontroler spojrzał ostro na Sokoła i burknął pod nosem:

— Teraz nie mam czasu, ale już się z tobą obliczę...

Za Sokołem wchodzi jakaś młoda dziewczyna, lat dwudziestu dwóch - trzech. Nie bacząc na to, że jej twarz jest blada, a oczy podbite, czerwone, postać jej tchnie młodością.

To wszystko, zarówno smutek na jej twarzy, jak i tęsknota, patrząca z jej oczu, zarówno jak bladość policzków — nadaje jej wiele wdzięku. Wyjęła ze swej torebki numerek, podała go kontrolerowi, patrząc jednocześnie w ślad za oddalającym się Sokołem.

— Dokąd to pani spogląda, gdy pani stoi przy mnie? — pyta zagniewany kontroler.

— Przepraszam, przepraszam... — szepce dziewczyna.

— Co słychać, co słychać, Jadziunia — zmienia odrazu ton kontroler, uśmiechając się szelmowsko. — Ach, jaka pani jest zaspana.

Nie odpowiada, opuszcza oczy idzie dalej. Oto jest już w dużym, rozległym hallu fabryki. W powietrzu zawisł tuman dymu. Ciężko oddychać, ale płuca robotników i robotnic już się do tego przyzwyczaiły.

Jadźka szuka niespokojnym wzrokiem jego. Sześć dni już go nie widziała, sześć dni serce jej kurczyło się z bólu i tęsknoty. Co z nim było? Nie chciała nikogo o to pytać. Gdyby zapytała, może by odrazu poznali, że serce jej kurczy się z miłości. Nie, lepiej niech nikt o tym nie wie, lepiej skryć w sobie ten ból i tę tęsknotę. Niech nikt nie widzi tego, jak całym jestestwem tęskni i drży za nim.

On również nie wie nic o tym, nie zdaje sobie sprawy, że Jadwiga Izdebska usycha z tęsknoty, wyciąga w nocy swe ramiona w utęsknieniu za nim.

Pracuje w dziale pakunkowym. Jej ręce uwijają się prędko, z błyskawiczną szybkością nad pudełkami papierosów. Ale oto nagle jej białe ręce, o ledwo zaznaczonych żyłach, zatrzymują się. Jej wzrok dojrzał przechodzącego obok Sokoła.

Ale nagle zadrżała. Usłyszała za sobą głośny krzyk i zamiast prędzej pracować, ręce jej opadły. Przerwała w ogóle pracę.

To krzyczał tak majster. Przechodził obok niej i zauważył, że jej ręce nie pędzą tak szybko, jak zwykła pracować, że stoi zamyślona i patrzy gdzieś przed siebie.

— Pani ostatnio śpi, zamiast pracować—zgrzyta zębami.

Spogląda na niego chwilę, nie wiedząc co odpowiedzieć, w końcu nieśmiałym głosem odezwała się.

— Matka moja zachorowała, nie sypiam po nocach, bo muszę przy niej czuwać...

— To nie trzeba pracować, u licha... Jeśli raz jeszcze zauważę, że pani jest zaspana, wyrzucę na bruk...

Robotnice milczą. Również Jadźka nie odpowiada. Ale gdy majster odszedł trochę na bok, ukazały się w jej oczach łzy.

— Płaczesz Jadziu? — dziwią się robotnice. — Czepia się ciebie dla zgoła innej przyczyny... Nie obawiaj się go... To chytra bestia...

— Ale czemu się mnie czepia? — pyta zdziwiona Jadźka.

Dalszy ciąg jutro.

Cztery słowa

Mając w mieszkaniu kaloryfery,
Gdy rynny grają tango dni słotnych,
Czy pomyślałeś o słowach czterech:
Pomoc zimowa dla bezrobotnych?

Gdy cię ochrania miękkość futrowa
Od wiatru, zimna i śniegów lotnych,
Czy pomyślałeś o czterech słowach:
Pomoc zimowa dla bezrobotnych?

Gdy codzień zjadasz smaczne specjały,
By nie utracić nic z sił żywotnych,
O czterach słowach czy pomyślałeś:
Pomoc zimowa dla bezrobotnych?

Bo gdy szczęśliwy zbudzisz się rano,
Ujrzysz na szybach z ciepła wilgotnych
Słowa pisane ręką nieznaną:
Pomoc zimowa dla bezrobotnych!
A więc nie czekaj na rozkazanie,
Dar z własnej woli to dar stokrotny.
Niech ci się serca nakazem stanie:
Pomoc zimowa dla bezrobotnych!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

Tłumaczenie snów

Stała czyt. Hania. Ktoś Panią obmawia. Otrzyma Pani pracę. Wyjdzie Pani za mąż najdalej w 1939 r. Miła wiadomość nadejdzie.

P. Maria z Białej. Będzie Pani niebezpiecznie chora w styczniu przyszłego roku. Szatynka jest Pani życzliwa.

P. „Estege". Czeka Pana rozmowa z mężczyzną w mundurze. Podróż w przyszłym roku. Sprzeczka z kobietą. Zamiar spełni się.

P. Sakulski. Czeka Pana rozmowa o nowych zdobyczach medycyny. Również o polityce. Ujrzy Pan osobę, z którą jest Pan w konflikcie. Przykrość będzie, spowodowana przez kobietę. Interesująca Pana wiadomość w gazecie.

P. Janek z Twardej. Pozna Pan Edwarda. Pieniądze otrzyma Pan. Kobieta będzie Pana ganić. Spełni się marzenie.

P. Helenka z Siennej 7, 7. Przykrość będzie z powodu plotek. Rozmowa z blondynką. Kłopot pieniężny. Miłe towarzystwo męskie.

„Mały szatan". Szatanku, jaka szkoda, że zakończenie Twego listu nie jest rzeczywistością! Sny wróżą zamążpójście (daty nie wskazują), rozrywkę, poznanie młodego szatyna.

Za fałszywe doniesienie

18 miesięcy więzienia

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w głośnej sprawie o fałszywe doniesienie na b. kierownika Miejskich Zakładów Sanitarnych d-ra Rabczewskiego, który do tego stopnia przejął się postawionymi zarzutami, że ciężko rozchorował się i w następstwie zmarł.

Sąd, uznając, że złożona skarga zawierała fałszywą obmowę, że działanie Antoniego Gryziny - Laska i Wilhelma Damingera było wywołane niskimi pobudkami, skazał Laska na półtora roku więzienia, a Damingera, który tylko podpisał skargę, zredagowaną wyłącznie przez Laska, na 8 miesięcy więzienia.

Na mocy amnestii kara uległa zmniejszeniu do połowy. Wykonanie sąd zawiesił na okres 4 lat. Ponadto zasądzono na rzecz wdowy po dyr. Rabczewskim 1 zł. strat moralnych.

Frontem do Morza!

O usiłowanie zabójstwa zecera

Sensacyjny proces 16 młodzieńców

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces 16 młodych ludzi, oskarżonych o przynależność do nielegalnej organizacji ONR, a poza tym o udział w usiłowaniu zabójstwa drukarza Zdzisława Burzyńskiego.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Po rozwiązaniu ONR przez władze organizacja ta nie zaprzestała działalności, a członkowie jej w dalszym ciągu **uprawiali akcję, tylko że konspiracyjnie**. Wydawano także organ partyjny „Sztafeta".

W czerwcu ubiegłego roku postanowiono urządzić zjazd kierowników sekcji. Zjazd ten odbył się **w pewnym majątku ziemskim pod Bielskiem**. Mimo konspiracyjnego charakteru zjazdu uczestnicy pozwolili **na dokonanie zdjęcia fotograficznego** przez córkę właściciela majątku.

Fotografia ta później w czasie rewizji, przeprowadzonej w majątku, dostała się do rąk policji i posłużyła do **odszukania wszystkich uczestników zebrania.**

Na zjeździe postanowiono wydać ulotkę, omawiającą cele i zadania organizacji. Wykonanie tego powierzono studentowi Zygmuntowi Dziarmadze, który był redaktorem odpowiedzialnym „Sztafety".

Dziarmaga zwrócił się do zecera Zdzisława Burzyńskiego. Burzyński już uprzednio pracował przy wydawaniu pisma organizacyjnego. Na koszta druku Dziarmaga wręczył Burzyńskiemu 750 zł.

Po pewnym czasie, **kiedy Burzyński zamówienia nie wykonał**, przyszedł do jego mieszkania Dziarmaga ze swym towarzyszem Marianem Malickim.

Obydwaj wezwali Burzyńskiego **na sąd honorowy**. Ponieważ Burzyński nie chciał opuścić mieszkania, gdyż **zachowanie się przybyłych uważał za podejrzane**, Dziarmaga z Malickim wyciągnęli siłą zecera z domu i na schodach **Dziarmaga przystawił Burzyńskiemu rewolwer do ramienia. Nastąpił wystrzał.**

Burzyńskiego ciężko rannego przewieziono do szpitala. Po amputowaniu ręki udało się go utrzymać przy życiu.

Wśród 16 oskarżonych, którzy odpowiadają przed sądem, **znajdują się dwie kobiety.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia składali wyjaśnienia podsądni.

Dziarmaga **przyznał się do należenia do ONR i oddania strzału do Burzyńskiego.**

Pozostali oskarżeni **do winy nie przyznali się**, tylko niektórzy potwierdzali fakt, że do organizacji należeli do czasu rozwiązania przez władze.

Po złożeniu wyjaśnień przez oskarżonych sąd zarządził przerwę, która z uwagi na uroczystości dzisiejsze i jutrzejsze potrwa do czwartku.

W czwartek sąd przystąpi do przesłuchania świadków. Powołano ich w liczbie 23.

Czy to była naprawdę zemsta?

Posterunkowy na ławie oskarżonych

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął pod zarzutem łapownictwa posterunkowy P. P. Adam Matyga.

Z odczytanego na rozprawie aktu oskarżenia wynika, że Matyga wysłał swą żonę do rzeźnika Rundszteina z propozycją, by o ile chce uniknąć kontroli ze strony rzeźni miejskiej „załatwił finansowo sprawę". Rundsztein odmówił.

Nazajutrz przybyła komisja. Oprócz kontrolera rzeźni był właśnie post. Matyga i jakiś mężczyzna oraz kobieta. Kontroler wylegitymował się, a co do pozostałych osób, to Matyga oświadczył, że są również kontrolerami. Było to niezgodne z prawdą, gdyż kobieta była żoną Matygi a mężczyzna szwagrem. Komisja zabrała Rundszteinowi kilkadziesiąt kilogramów mięsa nieostemplowanego.

A już następnego dnia przybył ponownie post. Matyga i zakwestionował partię mięsa. Gdy rzeźnik zaprotestował, posterunkowy powiedział, że „miał on możność załatwienia sprawy, a nie załatwił" i skoro Rundsztein jest taki mędrzec, bo ma „zblatowanych" trzech ludzi, to się okaże, czy ta mądrość wyjdzie mu na dobre.

Rzeźnik złożył skargę na Matygę do komendanta policji.

Fakty te zostały potwierdzone m. inn. przez kontrolerów rzeźni.

Komenda policji, uznając, że Matyga dopuścił się usiłowania łapownictwa, skierowała sprawę do prokuratora.

Wraz z post. Matygą zasiadła na ławie oskarżonych jego żona Zofia pod zarzutem udzielenia pomocy w przestępstwie.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że zostali fałszywie posądzeni z zemsty.

Zuchwały napad bandycki

Ubiegłej nocy dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego w Ławrykowie (pow. Rawa Ruska).

Napastnicy zapukali do domu Izaaka Waldmana, a gdy domownicy nie reagowali na wezwania, zaczęli strzelać, wywalili drzwi i wtargnęli do mieszkania, żądając pieniędzy, przy czym strzelali w dalszym ciągu, raniąc 50-letnią żonę Waldmana oraz syna gospodarzy.

Gdy starszy syn wezwał pomocy sąsiadów, bandyci ustąpili, a z zemsty za nieotrzymanie pieniędzy podpalili stajnię, z której ogień przerzucił się na dom mieszkalny, który spłonął doszczętnie.

Przybyła straż pożarna zlokalizowała ogień, który zagrażał całej wsi. Ranną matkę i syna odwieziono w stanie ciężkim do szpitala w Żółkwi.

Nie zazna głodu w zimie brat

Na małej wokandzie...

Drogie kamienie

(A. E.) — Stać! — krzyknął pan Izrael Pinkus, ujrzawszy na ulicy dłużnika swego Chila Moszkowicza.

— Co jest? — zdziwił się pan Moszkowicz.

— Dług.

— Nie mam pieniędzy.

— Jakto nie mam? — oburzył się pan Pinkus. — Brać to pan umiałeś? A jak przychodzi do oddać, to „nie mam"?

— No co zrobić? Ja naprawdę nie mam.

— To ja pana zabiorę wszystko, co pan ma!

— Proszę bardzo — zgodził się pan Moszkowicz. — Masz pan rację. Bierz pan, panie Pinkus, jednego słowa pana nie powiem.

— A co pan właściwie masz?

— Migdały mam. Cukier mam. Drogie kamienie mam.

Pan Pinkus zatarł dłonie.

— No dobrze. To wystarczy. Powiedzmy migdały. Kiedy mnie możesz pan ich dostarczyć?

— Kiedy pan chcesz. Można zaraz. Tylko musisz pan zapłacić za doktora.

— Po co doktór do migdałów?

— No a kto mnie ich wytnie z gardła? Adwokat?

Pan Pinkus spąsowiał ze złości.

— No to daj pan cukier! — krzyknął.

— To za ciężka robota dla mnie, panie Pinkus.

— Ja go mogie sam wziąć! Tylko powiedz pan, gdzie go pan masz?

— W nerkach ja go mam.

— Głupich kawałów będziesz pan urządzał? — wrzasnął pan Pinkus.

— Bynajmniej. Mogie pana pokazać analizę.

— No to daj pan chociaż te drogie kamienie?

— Weź ich pan. U mnie w wątróbce oni są. —

Zdenerwowany pan Pinkus uderzył dłużnika i stanął za to przed sądem.

— Nie miałem bym do pana pretensji — mówił na rozprawie — za niezapłatę. Ale za to, że mnie pan oszukiwałeś, to potrzebowałem pana uderzyć. Bo migdałów to pan rzeczywiście masz. Cukier też. Atoli gdzie pan masz drogie kamienie? Drogie kamienie to są u pana te, co ich pan nosisz we wątrobie?

— A co, może nie? — westchnął pan Moszkowicz. — Żebyś pan tyle batów dostał, ile oni mnie już kosztowali.

Sąd skazał pana Pinkusa na **50 złotych grzywny.**



STRESZCZENIE:

Po postrzeleniu tajnych agentów Anna Morette i Heidenau zaczęli szybko uciekać. A tymczasem pułkownik Klingel niepokoił się brakiem wiadomości od tajnego agenta, Erdtrachta. Klingel zadzwonił do komisariatu policji i dowiedział się, że agent uległ dziwnemu wypadkowi.

37.

W poszukiwaniu dwojga niebezpiecznych szpiegów

Wiadomość ta wywarła tak wielkie wrażenie na pułkowniku Klinglu, że aż zbladł.

— Czy ten Hans Erdtracht wrócił już do przytomności? — zapytał drżącym głosem.

— Nic o tym nie wiem. Jeśli to pilna sprawa, mogę zadzwonić do szpitala.

— Nie, dziękuję, sam zatelefonuję. Proszę mi tylko powiedzieć jaką diagnozę postawił lekarz pogotowia ratunkowego?

— Nagłe zatrucie dróg oddechowych...

— Dziękuję...

Pułkownik Klingel siedział przez chwilę zamyślony — a więc i drugiego agenta unieszkodliwiono? Ale w jaki sposób dokonano tego? I to w Alei Mostowej? Z tego niezbicie wynika, że Heidenau ma za sobą całą bandę szpiegowską. To straszne! Należy natychmiast zaalarmować wszystkie komisariaty policji, należy urządzić masowe obławy w Berlinie i na wszystkich przedmieściach, ta banda szpiegowska musi jeszcze tej nocy znaleźć się za kratami.

Klingel nerwowo ujął za słuchawkę telefoniczną i połączył się z prezydium policji. Porozumiał się z dyżurnym oficerem w sprawie zorganizowania obławy w Berlinie i na przedmieściach. Dokładnie opisał zewnętrzny wygląd miss King i Heidenaua, nie wymieniając przy tym ich nazwisk. Zaznaczył tylko, że należy zatrzymać dwoje niebezpiecznych dla otoczenia ludzi o tym lub podobnym wyglądzie. Zatrzymanych zaś on sam przesłucha i stwierdzi czy to są ci, których poszukuje.

—Mężczyzna i kobieta, dwoje niebezpiecznych przestępców... — powtórzył po raz drugi. — Prawdopodobnie ukrywają się pod przybranym nazwiskiem... Mężczyzna nosi mundur kapitana sztabowego... Tak... Do widzenia.

Po porozumieniu się z prezydium policji Klingel wsiadł w samochód i kazał się zawieźć do szpitala moabickiego na Turmstrasse. Przedstawił się tam i chociaż o tej późnej porze szpital był pogrążony we śnie, wpuścili go do chorego.

Agent jeszcze nie odzyskał przytomności i ciężko oddychał. Lekarz oświadczył, że stoi przed nierozwiązaną zagadką. Wszystko wskazywało na to, że chory został zatruty jakimś trującym gazem. Ale żaden z przechodniów spacerujących w tym czasie po Alei Mostowej nie uległ podobnemu wypadkowi. W jaki więc sposób został zatruty tylko ten jeden człowiek? Nie znaleziono przy nim rurki, ani żadnego naczynia z gazem. Jest to niezrozumiałe, a mimo wszystko padł on ofiarą silnego trującego gazu.

— Kiedy chory odzyska przytomność? — zapytał Klingel.

— To nie da się na razie ustalić — odparł lekarz. — Może wróci do przytomności o świcie, a może wyzionie ducha, nie odzyskawszy wcale przytomności...

— Za wszelką cenę musi pan go utrzymać przy życiu! — rozkazał Klingel, czując jednocześnie, że taki rozkaz nie ma nic wspólnego z dyscypliną wojskową...

Ze szpitala Klingel udał się na plac Aleksandra do prezydium policji, aby dowiedzieć się o pierwszych wynikach obławy.

Przybywszy do prezydium policji otrzymał wiadomość, która wstrząsnęła nim do głębi...

Dyżurny oficer zakomunikował pułkownikowi Klinglowi, że nad brzegiem Sprewy w pobliżu Sheinheusen dwaj agenci zauważyli w ciemnościach jakąś parkę.

Mężczyzna nosił wojskowy mundur. Gdy agenci rozkazali im, podnieść ręce do góry, kobieta odpowiedziała strzałami i ciężko raniła obu agentów. Jeden z agentów oddał do podejrzanych osobników kilka strzałów. Widocznie jednak nikogo z nich nie zranił, bo oboje szybko znikli w ciemnościach nocy.

Pułkownik Klingel ciężko opadł na fotel i milczał. Był święcie przekonany, że tymi podejrzanymi osobnikami byli Heidenau i jego kochanka.

Chcąc się upewnić w swym przypuszczeniu, Klingel wziął ze sobą kilku agentów i pojechał do mieszkania Heidenaua. Gdy Heidenaua nie znajdzie o tej późnej porze w mieszkaniu, wówczas jego podejrzenie okaże się słuszne.

Büllovstrasse była już zupełnie opustoszała. Pułkownik Klingel w towarzystwie trzech agentów zbliżył się do drzwi prowadzących do mieszkania Heidenaua. Przez chwilę nadsłuchiwali. Wewnątrz panowała głucha cisza. W końcu jeden z agentów nacisnął guzik dzwonka. Po chwili drzwi się roztworzyły. Blada wylękniona służąca przyglądała się obcym mężczyznom, którzy tak nagle wdarli się do mieszkania.

— Gdzie jest pan? — zapytał surowo Klingel.

— Jeszcze nie wrócił do domu, — drżała służąca.

— A pani?

— Jej również nie ma.

— Kiedy pan wyszedł?

— O szóstej.

— Proszę wejść do przyległego pokoju — rozkazał Klingel — przeprowadzimy rewizję w mieszkaniu.

Rewizja nie dała żadnego wyniku. Nie znaleziono nic podejrzanego. Klingel był przekonany, że Heidenau zabrał ze sobą wszystkie kompromitujące dokumenty. Pomimo to oświadczył służącej, aby nałożyła płaszcz i udała się na noc do jakiejś koleżanki, ponieważ mieszkanie zostanie opieczętowane.

Pułkownik Klingel udał się po raz drugi do prezydium policji i czekał na wiadomość z miasta. W całym Berlinie i na wszystkich przedmieściach przeprowadzało się obławy. Co dziesięć minut rozlegał się dzwonek telefonu: tylu i tylu ludzi aresztowano. Między podejrzanymi nie znajdował się ani jeden mężczyzna w mundurze wojskowym, ani kobieta o podanym rysopisie.

Pułkownik Klingel porozumiał się również z żandarmerią: za wszelką cenę jeszcze tej nocy musi się schwytać niebezpieczną parkę. Nie wolno im uciec ponieważ Heidenau zna zbyt wiele tajemnic państwowych. Gdy uda się mu te tajemnice wyjawić „Intelligence Service“, wówczas Niemcy poniosą porażkę za porażką...

Z tego powodu puszczono w ruch telefony w komisariatach, w oddziałach żandarmerii i na posterunkach policyjnych znajdujących się na krańcach miasta: zmobilizować wszystkie rezerwy policji mundurowej i śledczej jak i żandarmerii i przeszukać miasto i okolice — tak brzmiał rozkaz.

Nerwy pułkownika Klingla były napięte do ostateczności. Właściwie sam teraz kierował całą akcją. Oświadczył oficerom policji, że gdy tej nocy nie uda się schwytać niebezpiecznej parki, „Intelligence Service“ znajdzie się w posiadaniu tak ważnych dokumentów, jakich nie posiadało od wybuchu wojny.

— Moi panowie, — mówił nerwowo — od dzisiejszej nocy zależy bardzo wiele. Jeśli tej parze szpiegowskiej uda się do jutrzejszego ranka w jakikolwiek sposób — szpiedzy posiadają już niebylejakie pomysły — przekazać do Londynu to wszystko, co wie Heidenau, wówczas mapa Europy całkowicie się zmieni. Jestem głęboko przekonany, że nasza ojczyzna nie będzie na niej figurowała.

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

Po nieudanej próbie samobójstwa, które miss Nora usiłowała popełnić, po otrzymaniu wiadomości o śmierci Graby, zgodziła się wykonać instrukcje Dilla i symulowała przy pomocy pielęgniarki atak padaczki. Pielęgniarka, snać przekupiona przez panią Jenny, wstrzyknęła gangsterce preparat, by wywołać gorączkę.

Sędzia Green, siedząc w swym gabinecie, przemyśliwał nad sprawą miss Nory.

Sędzia Green zamyślił się w swym gabinecie. Czyżby miss Nora naprawdę była chorą osobą, której nie należy karać, tylko leczyć? Czyżby jej wszystkie czyny były tylko skutkiem jej schorzenia? Należy w tej sprawie pomówić z Fredem.

Po chwili rozmawiał sędzia z Fredem. Opowiedział mu szczegółowo ostatnie wydarzenia. Fred był już i tak o wszystkim poinformowany.

— Panie sędzio — odparł — nie wierzę w tę padaczkę, która może się dziś — jutro zamienić w skakankę, to jest, miss Nora może nam wyskoczyć z domu obłąkanych i wydostać się na wolność...

— Ależ, mister Fred, byłem sam obecny podczas tego ataku padaczki...

— Proszę pana, medycyna zna dość środków na wywołanie śności i piany na ustach...

— A próba samobójstwa?

— Co do tego, nie będę się sprzeczał. Miss Nora mogła być przygnębiona wiadomością, jaką otrzymała z wolności o rzekomej śmierci Graby. Sprawdzę zresztą wszystko i zakomunikuję panu o wyniku mego śledztwa.

Fred odłożył słuchawkę i odezwał się do Toma:

— Ta miss Nora nie daje mi wciąż spokoju... Muszę się znów zabrać do roboty.

Tego samego dnia zgłosił się Fred, w przebraniu staruszka, w kancelarii domu obłąkanych.

— Czy mogę pomówić z naczelnym lekarzem szpitala? — zapytał urzędnika.

— Mister Becker przyjmuje interesantów tylko u siebie w domu... — brzmiała odpowiedź.

— A czy jest teraz w szpitalu?

— Tak, bada teraz chorych.

— Proszę oznajmić mu, że przybył ktoś z ramienia władz sądowych w bardzo pilnej sprawie.

Po chwili siedział już Fred w gabinecie profesora Beckera. Detektyw zwrócił się do lekarza:

— Panie profesorze, mam dokładnie wiadomości, że ktoś z pańskiej służby pośredniczy między miss Norą a światem gangsterów... Czy pan jest pewien swoich ludzi?

Becker przestraszył się nie na żarty. Po raz pierwszy miał do czynienia ze światem przestępców. Do tego sumienie jego nie było czyste, z powodu łapówki, która otrzymał za umieszczenie miss Nory w szpitalu. Czyżby ten detektyw już wszystko wywąchał?

Odparł jednak zupełnie spokojnie:

— Mister, w szpitalu jest blisko sto osób służby, prawie tysiąc chorych. Sądzę, iż pan nie przypuszcza, że będąc naczelnym lekarzem jestem obowiązany znać wszystkich i wiedzieć kto z kim widuje się... Zresztą mam zbyt wiele kłopotu z tą miss Norą... Umieściłem ją u siebie w zakładzie, bo to ciekawy objaw dla naukowca, i gdyby udało mi się stwierdzić, jak przypuszczałem, że mamy w danym wypadku do czynienia po prostu z chorą kobietą — byłby to dla mnie osobiście wielki sukces...

Fred bacznie słuchał słów lekarza, po czym zapytał go:

— Panie profesorze, byłoby to dla mnie również niezmiernie ciekawe, gdyby okazało się, że miss Nora jest po prostu wariatką. Walczyłem z nią prawie rok, zwyciężyłem, a skoro okazałoby się, iż zwyciężyłem obłąkaną — byłoby to dla mnie rozczarowaniem... A czy pa doktór nie przypuszcza, że chora symuluje?

— Nie, sądzę że jest to zgoła wykluczone, aczkolwiek w takim wypadku trudno jeszcze cośkolwiek stanowczo orzec...

Profesor Becker miał tego dnia otrzymać od pani Jenny dalsze pięć tysięcy dolarów, za orzeczenie, iż miss Nora cierpi rzeczywiście na padaczkę...

Fred słuchał słów lekarza, ale wiedziony jakimś przeczuciem — nie miał do niego zaufania. Pomyślał: trzeba przede wszystkim zbadać, coś ty za ptaszek w życiu osobistym, z kim spotykasz się i czy czasem nie odbierasz za twoje uczone gadanie pewnych sum pieniędzy... A poza tym trzeba badać twoją służbę. Detektyw głośno powiedział:

— Mister Becker, z pełnym uznaniem i zaufaniem dla pańskiej niewątpliwej wiedzy muszę jednak uczynić, co do mnie należy... zechce pan więc łaskawie zażądać listy pracowników, którzy mają w pracy jakąkolwiek styczność z miss Norą...

Becker wykonał natychmiast żądanie detektywa, który w ten sposób dowiedział się, jak nazywa się pielęgniarka, która stale czuwa przy miss Norze, oraz otrzymał nazwiska posługaczy.

Podczas gdy detektyw zabrał się do roboty— i przy pomocy najlepszych swych wywiadowców otoczył pielęgniarkę i służbę baczną kontrolą — doktór Becker nie omieszkał o wszystkim powiadomić wieczorem mistress Jenny, która przybyła do niego z gotówką. **Dalszy ciąg jutro.**

Zamordował towarzysza za 20 zł.

Ponure morderstwo w Golędzinowie

Pełniący służbę na rogu ul. Jagiellońskiej i Modlińskiej (w Golędzinowie) pod Warszawą, posterunkowy zauważył wczoraj w nocy jadącą platformę bez woźnicy. Zainteresowany policjant zatrzymał konie, po czym wskoczył na platformę. Okazało się, że leżał tam, w kałuży krwi, woźnica, 32-letni Feliks Zawistow ski (Żytnia 16). Policjant wezwał Pogotowie. Lekarz stwierdził u Z. ranę cięto-kłutą okolicy serca.

Rannego, który był pijany, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie nie odzyskawszy przytomności, po upływie kilku godzin zmarł.

Zawiadomiona o tragicznej śmierci rodzina Zawistowskiego zeznała, że wyjechał on platformą, należącą do Antoniego Stolarskiego (Ogrodowa 62) z drugim woźnicą, na drugiej platformie, Henrykiem Pszczołą, powożącym w zakładzie przewozowym Jana Nawrockiego (Żytnia 16). Mieli oni wspólny kurs.

W powrotnej drodze prawdopodobnie wynikł gwałtowny zatarg o podział zapłaty, gdyż — jak ustalono — Pszczoła zrabował Zawistowskiemu otrzymane za przewóz 20 zł., przy czym ugodził kolegę nożem. Po dokonaniu zbrodniczego czynu, Pszczoła przyjechał na ul. Żytnią 16, zaprowadził konia do stajni i nie zawiadamiając rodziny Zawistowskiego o tragicznym fakcie, ulotnił się.

Policja 14-go komis., oraz funkcjonariusze 10-ej brygady urzędu śledczego zarządzili niezwłocznie poszukiwanie zabójcy, które było utrudnione, ponieważ jest on nigdzie niemeldowany. Pomimo to, po upływie kiku godzin policja 3-go komisariatu aresztowała Pszczołę, przewożąc go do urzędu śledczego.

Japoński „trust mózgów"

TOKIO (PAT.). Premier Hirota rozważa obecnie plan utworzenia w łonie gabinetu „trustu mózgów", który ma opracować zagadnienie modernizacji i rozwoju życia gospodarczego Japonii.

Wyspy „podrożały„

TOKIO (PAT.). Z Kagoszima donoszą, że od chwili trzęsienia ziemi, które miało miejsce 26 października, dają się odczuwać nowe wstrząsy podziemne. Poziom niektórych wysepek podniósł się w ciągu 10 dni o 12 cali.

Zima nadchodzi.
Tysiące ludzi jest bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia.
Ratujmy ich od zimna i głodu.

3 Polaków zasypanych podczas katastrofy w kopalni

Straszne skutki nowego systemu

PARYŻ (PAT). Na szybie nr. 7 kopalni w Ostricourt zdarzyła się tragiczna katastrofa, której ofiarą padło 3 górników polskich.

200 ton ziemi obsunęło się na grupę złożoną z 10 górników, zasypując 3 Polaków, a mianowicie Kazimierza Mankiewicza, W. Nowaka i Wł. Pankiewicza.

Pomimo energicznej akcji ratunkowej wydaje się wątpliwe, aby udało się dotrzeć na czas do zasypanych górników.

Przyczyną katastrofy jest przypuszczalnie zastosowanie nowego systemu rozsadzania, który nie jest jeszcze dostatecznie wypróbowany.

Pomnik Marszałka w Makowie

Wczoraj w godzinach rannych odbyła się w Makowie Podhalańskim podniosła uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego i nadania Jego imienia Domowi Wypoczynkowemu Rodziny Kolejowej, który to dom został oddany w 1935 roku do użytku kolejarzy.

Pomnik jest wybudowany w pobliżu Domu Wypoczynkowego, położonego malowniczo na południowych stokach na wysokości 450 metrów, okolonego pięknym lasem.

Po okolicznościowym przemówieniu p. minister Ulrych dokonał odsłonięcia pomnika przy dźwiękach hymnu nar

Jak zdobywano Madryt

według komunikatu powstańczego

SEWILLA (PAT). Radiostacja powstańcza opublikowała o godz. 18.30 komunikat o przebiegu walk w poszczególnych dzielnicach Madrytu.

Akcja sobotnia była utrudniona na skutek gwałtownej ulewy, która przeszkadzała w użyciu lotnictwa i czołgów. Oddział pułk. Castejon zajął uniwersytecką dzielnicę Casa de Campo, zadając milicji rządowej ciężkie straty oraz biorąc poważną zdobycz m. in. trzy nowe czołgi sowieckie.

Oddział pułk. Ascensio obsadził most na drodze prowadzącej z Madrytu do Estramadury, oddział pułk. Barrona most od strony Segowii, oddział pułk. Tella most od strony Toledo, zaś oddział pułk. Monasterio osłaniając prawe skrzydło obsadził szosę Madryt — Walencja, zatrzymując uciekinierów.

Gen. Franco po raz ostatni wezwał za pomocą ulotek milicję rządową do złożenia broni oraz uprzedził ludność Madrytu, że stolica będzie traktowana jako objekt działań wojennych.

Gen. Franco polecił kobietom, dzieciom, starcom i cudzoziemcom, aby schronili się z dala od strategicznych punktów miasta, obiecując, że wojska powstańcze będą w miarę możności oszczędzały szpitale i siedziby placówek dyplomatycznych.

PARYŻ (PAT). W czasie ostatnich walk w okolicach Madrytu, jak donosi korespondent „Petit Parisien", **wojska gen. Franco zdobyły 11 czołgów pochodzenia sowieckiego, obsługiwanych również przez żołnierzy sowieckich.**

Znaleziono przy nich broń i amunicję rzekomo także z Z. S. R. R. Jeńcy skierowani zostali do kwatery gen. Franco, który osobiście badać będzie wziętych do niewoli.

LONDYN (PAT). Agencja Reutera donosi z Lizbony, że **w pierwszych liniach wojsk powstańczych walczy piechota afrykańska, wspomagana przez 100 czołgów, oraz samochody pancerne z miotaczami płomieni.**

Naczelne dowództwo wojsk rządowych ewakuowano do miasta Tarancon w prowincji Cuenca. Gen. Rosas, dowódca wojsk rządowych na froncie madryckim, pozostaje jeszcze w stolicy.

Komitet przywódców partyj politycznych i organizacyj robotniczych również przeniósł się do Tarancon.

Strajk górników odwołany

przez kongres rad załogowych

Dnia 8 b. m. obradował w Katowicach kongres rad załogowych, w ktorym również wzięli udział przedstawiciele Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego w liczbie ok. 300 osób.

Obradom przewodniczył p. Kot z ZZZ. Sprawozdanie z przebiegu pertraktacyj z przemysłowcami i rozmów z czynnikami rządowymi składali pp. Kapuściński (ZZZ) i Stańczyk (CZG), po czym odbyła się dyskusja.

Po dyskusji uchwalono rezolucję, w której kongres przyjmuje do wiadomości oświadczenie p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego w sprawie uregulowania czasu pracy w górnictwie, złożone wobec delegacji górników i postanawia wobec tego oświadczenia odwołać zapowiedziany strajk.

Demonstracja głodowa w Londynie

2.000 uczestników „marszu głodowego"

LONDYN (PAT.). Wczoraj przybyło do Londynu około 2.000 uczestników „marszu głodowego".

Demonstranci przybyli z różnych okolic Anglii i odbyli w Hyde Parku wiec protestacyjny przeciwko nowej ustawie, nakazującej badanie stanu materialnego bezrobotnych, otrzymujących zasiłki.

Demonstracja odbyła się w spokoju.

Niezwykła katastrofa berlinki

BERLIN (PAT.). Z Nadrenii donoszą o niezwykłej katastrofie berlinki, która z ładunkiem cukru wartości 30 tys. marek płynęła z Koblencji do Bernkastel.

Podczas drogi woda wtargnęła do wnętrza statku, rozpuszczając cukier. Wiadomość o tym dotarła do Bernkastel, gdzie na przybycie statku czekały już tłumy mieszkańców.

Upłynniony ładunek cukru oddano do użytku ludności, która przybyła na przystań z wiadrami, wannami i t. p.

Delegacja policji węgierskiej przybyła z wizytą do Warszawy

W niedzielę wieczorem przybyła do Warszawy oficjalna delegacja węgierskiej policji i żandarmerii z rewizytą do policji polskiej.

Na dworcu powitali gości poseł węgierski de Hory z członkami poselstwa, komendant główny Policji Państwowej gen. Kordian Józef Zamorski w otoczeniu wyższych oficerów Komendy Głównej P.P., członkowie Towarzystwa Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego z prezesem H. Drozdowskim, kolonia węgierska z dr. Zsolnay na czele.

Wysiadających z wagonu gości węgierskich powitała ustawiona na peronie orkiestra P. P. węgierskim i polskim hymnami narodowymi, po czym delegacja węgierska w towarzystwie kom. gł. P. P. gen. Zamorskiego przeszła przed frontem kompanii honorowej P .P., którą komendat główny policji węgierskiej powitał po polsku „Czołem kompania".

Po cercle w salonie recepcyjnym goście węgierscy odjechali do przygotowanych dla nich apartamentów.

Pożar na okręcie admiralskim

TOKIO (PAT). Agencja donosi z Yokisuka, że na okręcie admiralskim japońskiej floty ćwiczebnej „Yakumo" wybuchł gwałtowny pożar.

Kilkunastu członków załogi odniosło rany i poparzenia przy gaszeniu pożaru. „Yakumo" zdołał dopłynąć do wyspy Saipan, gdzie uszkodzenia, wywołane przez pożar, będą naprawione.

Ofensywa na froncie aragońskim

BARCELONA (PAT.). Oficjalnie donoszą o ofensywie wojsk rządowych na szeregu odcinków frontu aragońskiego.

W obszarze Tardienta wojska rządowe posunęły się naprzód w kierunku m. Almudevar, od której to miejscowości dzieli je jeszcze dwa kilometry.

Wojska powstańcze zostały całkowicie wyparte z obszaru Sierra Alcusierre.

Aresztowanie handlarzy narkotyków

Straż graniczna zatrzymała walizę „białego proszku"

Od dłuższego czasu na terenie stolicy dał się zauważyć masowy napływ różnych narkotyków, które sprzedawane były wielu narkomanom.

W dniu wczorajszym funkcjonariusze straży granicznej posiadając wiadomości, że międzynarodowym pociągiem przywieziona zostanie większa ilość trucizny, poczęli wspomniany pociąg obserwować.

W pewnej chwili zauważono dwóch eleganckich osobników, którzy chyłkiem usiłowali opuścić dworzec. Wywiadowcy zatrzymali przybyłych i mimo energicznego sprzeciwu z ich strony przeprowadzili do komisariatu, gdzie poddano bagaż rewizji.

W jednej z waliz znaleziono kilka kilogramów morfiny i kokainy. Przestępcy tłumaczyli się, że przez pomyłkę wzięli z wagonu walizkę, której zawartości nie znali. Mimo to jednak zatrzymano ich w areszcie.

Listopad
10
Wtorek
Andrzeja

KRONIKA KRAKOWA

W przeddzień Święta Niepodległości

Bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie wielkości takiej, że prawa wielkości są inne, niż prawo małości.
J. PIŁSUDSKI
(Pisma, mowy, rozkazy, t. IX. str. 86)

W związku z nadchodzącym dniem „Święta Niepodległości" Prezydent miasta dr. M. Kaplicki wydał następującą odezwę do mieszkańców Krakowa, która została rozplakatowana na murach miasta.

OBYWATELE!

Podobnie jak co roku obchodzić będzie Kraków i cała Polska w dniu 11 listopada Święto Niepodległości. Zakołyszą się dostojne serca dzwonów, a z nimi w takt uderzą radośnie serca wszystkich Polaków. Myśli ludzkie pobiegną szlakiem wydarzeń minionych 18-tu lat aż ku onym wiekopomnym chwilom, gdy z poza murów twierdzy magdeburskiej przybył do stolicy nieśmiertelnej pamięci *Wskrzesiciel Polski*. Powrócił między nas, aby woli Swej mocą niezłomną zakreślić granice państwa, a obywateli zjednoczyć w pracy nad przyszłą potęgą i pomyślnością Ojczyzny.

Tegoroczne wszelako święto winno stać się bardziej jeszcze uroczystym i radosnym niż dotąd, w dniu tym bowiem w stolicy *Wódz Naczelny Armii Generał Edward Śmigły-Rydz obdarzony zostanie najwyższą godnością Marszałka Polski*. Buława Marszałkowska, ten chlubny symbol najwyższego dostojeństwa wojskowego, spocznie w dłoniach godnego następcy *Wielkiego Marszałka* i najwierniejszego Jego Towarzysza w bojach o wyzwolenie Polski. Będzie on zarazem symbolicznym wyrazem wiary Narodu, że armia polska, stworzona dłońmi *Józefa Piłsudskiego*, pozostanie na zawsze wierna Jego wskazaniom jako najpewniejsza gwarantka niepodległości i pomyślnej przyszłości Polski.

Dzień ten winniśmy szczególniej gorąco uczcić tu w Krakowie, gdzie *Józef Piłsudski* podjął Swój nieśmiertelny Czyn, i gdzie po trudzie żywota spoczął na sen wiekuisty. Zwracam się przeto z serdecznym apelem do wszystkich Obywateli Krakowa, aby zechcieli wziąć powszechny udział w wyszczególnionych niżej uroczystościach. Wzywam zarazem do. najokazalszego przybrania wszystkich domów na obszarze Krakowa chorągwiami o barwach państwowych i miejskich.

I niechaj z piersi naszej, ufnych w niezłomną potęgę Ojczyzny, uleci ku niebu okrzyk:

Niech żyje najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska! Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki! Niech żyje Marszałek Polski Edward Śmigły - Rydz!

Prezydent stoł. król. m. Krakowa
Dr. Mieczysław Kaplicki.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

W dniu dzisiejszym tj. we wtorek 10 listopada br. o godz. 18.20: Pochód orkiestr wojskowych i cywilnych ulicami miasta na Rynek Gł., koncert pod arkadami Sukiennic od strony ul. Szewskiej. Uroczyste obchody i zebrania w organizacjach i związkach.

Wieczorem: Iluminacja historycznych budowli Rynku, Katedry na Wawelu oraz Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Z teatru Miejskiego

„Mrówki".

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Kto ostatni całuje" i „Jadzia".
APOLLO: Pod dwiema flagami
ATLTNTIC: Kaprys pięknej pani
BAGATELA: „Mężowie do wyboru" (Jean Crawford i Clark Gable), oraz rewia p. t. „Z uśmiechem na ustach".
MUZEUM: „Tarzan nieustraszony", oraz dodatki.
PROMIEŃ: „Anthony Advers".
SZTUKA: Toni z Wiednia.
STELLA: Pieśń miłości (Kiepura)
UCIECHA: „Żółty skarb".
WANDA: Król kobiet.
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.40 Prosimy do mikrofonu; 14.00 Muzyka z płyt; 15.20 Płyty; 16.00 Felieton; 18.20 Muzyka z płyt; 18.25 Skrzynka ogólna; 18.35 Program na dzień następny; 23.00 Muzyka taneczna orkiestry P. R. z Warszawy.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45, ul. Łobzowska 8, pod św. Kingą, ul. Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem, ul. Długa 4, pod Murzynem, ul. Krakowska 19.

Podgórze: pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

Wielka kradzież w mieszkaniu Inspektora Izby Rolniczej

Z mieszkania Franciszka Leduchowskiego, inspektora Izby Rolniczej, przy ul. Kurkowej 5 w Krakowie, skradziono wczoraj po otwarciu drzwi dobranym kluczem lub wytrychem 4 kasetki, zawierające srebro naczynie stołowe wartości 1.500 złotych.

Krwawa bójka tragarzy na placu Nowym w Krakowie

W dniu wczorajszym o godzinie 17-tej powstała na Placu Nowym w Krakowie krwawa bójka między tragarzami Miceuszem Stanisławem, a Zeklerem Friedrichem, w trakcie której Zekler uderzył Miceusza jakimś tępym narzędziem w głowę, zadając mu dwie rany tłuczone, sam zaś doznał złamania ręki.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło krewkich tragarzy do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Wstrząsający wypadek

W dniu wczorajszym zdarzył się tragiczny wypadek na placu św. Ducha w Krakowie. Przejeżdżający rowerem 21-letni Eugeniusz Kudyś, służący, stracił równowagę i wpadł na przejeżdżający autobus.

Kudyś doznał zdarcia naskórka na czaszce oraz licznych ran na całym ciele. Po udzieleniu pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

Wielka defraudacja w Spółdzielni „Praca"

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł Franciszek Kot, zamieszkały przy ul. Kątowej 4.

Kot zajęty był w roku 1935 jako sklepowy w spółdzielni spożywczej „Praca", sprzeniewierzając przez 1 rok na szkodę spółdzielni około 2 tysiące złotych.

Rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. mgr. Dulęba.

Rozprawa apelacyjna o nadużycia celne w Krakowie

Wczoraj rozpoczęła się przed sądem apelacyjnym w Krakowie 4-dniowa rozprawa o nadużycia celne w Krakowie.

Na ławie oskarżonych zasiedli Leopold Goldstaub i towarzysze, skazani wyrokiem I. instancji po 2 lata więzienia oraz po 225 tysięcy złotych grzywny.

Rozprawie przewodniczy s. a. dr. Podobiński, wotpją s. a. dr. Kawęcki i dr. Ostrega, oskarża prok. dr. Pęchalski.

Nie chciał płacić alimentów

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Kazimierz Wisner, maszynista drukarski, zamieszkały w Bronowicach Małych.

Akt oskarżenia zarzuca mu, iż po przeprowadzeniu separacji ze swą żoną Katarzyną, uchylał się od płacenia alimentów, wskutek czego od 1 grudnia 1935 do 1 maja 1936 musiała ona korzystać ze wsparcia Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie.

Sąd skazał Wisnera na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 5 lat, z tym, że ma on płacić żonie alimenta w kwocie 40 zł. miesięcznie.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. mgr. Dulęba.

Tajemniczy trup przy ulicy Ks. Józefa w Krakowie

W dniu wczorajszym dokonano przy ul. Ks. Józefa w Krakowie niezwykłego odkrycia.

Oto o godzinie 22.25 wydobyto z dołu pocegielnianego, który był napełniony wodą, zwłoki jakiegoś starszego mężczyzny w wieku około 50 — 60 lat. Trup był ubrany dość przyzwoicie. Nie znaleziono żadnych oznak, któreby pozwoliły stwierdzić tożsamość osobnika.

Na zwłokach nie znaleziono żadnych, ran. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zachodzi tu wypadek samobójstwa, względnie być może, iż osobnik ów w ciemności wpadł przypadkowo do dołu.

Jak zdołano ustalić, zwłoki mogły przebywać we wodzie około dwa dni.

W kieszeni trupa znaleziono list, zaadresowany do jednego z księży krakowskich, gdzie niejaki Czyżewski z Kamionki pod Zakopanem pisze, iż nie może przyjechać.

Sprawa ta jest o tyle niejasna, że w Kamionce nie znają żadnego Czyżewskiego.

Obecnie prowadzone są dochodzenia w kierunku ustalenia czy denat był autorem listu. Ze względu, iż adresata niema narazie w Krakowie, sprawa ta zostaje odwleczona.

Katastrofalny pożar w powiecie limanowskim

Dnia 8-go bm. na skutek przypadkowego pożaru w gromadzie Dobra, powiatu limanowskiego, spaliło się doszczętnie 7 gospodarstw. Straty w budynkach łącznie z tegorocznymi zbiorami wynoszą około 35.000 zł. W czasie pożaru jedna osoba została silnie poparzona. Wobec wyjątkowej nędzy pogorzelców którzy są małorolnymi, udzielona im zostanie przez Pana Wojewodę zapomoga doraźna w kwocie 700 zł.

Życzenia m. Krakowa dla Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza

Prezydent m. Krakowa dr. M. Kaplicki przesłał dziś imieniem miasta i społeczeństwa krakowskiego, na ręce Marszałka Śmigłego-Rydza, następującą depeszę gratulacyjną:

Marszałek Polski
Edward Śmigły-Rydz
Warszawa.

Imieniem stołecznego królewskiego miasta Krakowa, w którym zrodził się wiekopomny Czyn Wodza Narodu, przesyłam Panu Marszałkowi wyrazy hołdu oraz gorące życzenia najpomyślniejszego dla Polski sprawowania wysokiej Jego władzy. Z dostojnych murów Wawelu niechaj Duch Nieśmiertelny Wskrzesiciela Polski patronuje Panu Marszałkowi jako godnemu Jego następcy na drogach Sławy!

Prezydent miasta
Dr. Mieczysław Kaplicki

KOMUNIKATY.

Prezydent miasta Krakowa dr. Kaplicki wydał zarządzenie, że z okazji Święta Niepodległości i uroczystości związanych z wręczeniem buławy marszałkowskiej Gen. Ry. dzowi- Śmigłemu w dniu 10 listopada, normalne urzędowanie w biurach Z. M. zakończy się o godz. 14-tej. Natomiast w dniu 11 listopada urzędowanie ogranicza się jedynie do utrzymania dyżurów świątecznych. Zarządzenie to odnosi się także do pracy w Zakładach i przedsiębiorstwach miejskich.

KASY PKO. będą czynne w dniu Święta Niepodległości 11. b. m. tylko w godzinach przedpołudniowych od godz. 8—13.

BLASKI I CIENIE DNIA...

Składkomania w szkole

Wśród wielu bolączek i strapień dnia codziennego — wychowanie młodego pokolenia zajmuje pozycję nie ostatnią.

Nie zamierzamy tu poruszać zagadnień zasadniczych; idzie o jedną sprawę — drobnostkę jakby się zdawało — a jednak bardzo ważną.

Oto w szkołach powszechnych jak i średnich istnieje cały szereg instytucyj, kółek, jak L. O. P. P., L. M. K. etc. Mają one faktycznie niezmiernie wielkie zadanie wychowawcze, ale...

Właśnie to „ale". Instytucje te zatracają swój sens wychowawczy przez to, że są przeważnie ciężarem dla uczniów i ich rodziców z powodu składek.

Uczniowie muszą płacić na komitet rodzicielski, na LOPP., na LMK., na Czerwony Krzyż, na Tow. Pop. Budowy Szkół etc. etc.

Jest to dysproporcja do rozporządzenia Ministerstwa Oświaty, które oświadczyło, że wszelkie składki winny mieć charakter *wychowawczy* i nie powinny przekroczyć w szkole powszechnej paru groszy na ucznia miesięcznie, a 25 groszy w szkole średniej!

Jakże może nauka i wychowanie spełniać swój cel istotny, jeżeli troski pieniężne odwracają uwagę wychowanków od przedmiotu nauczania?

Do tego dochodzą jeszcze liczne jednorazowe składki które w sumie dają pokaźną kwotę.

Należałoby zaapelować do kompetentnych czynników, by ograniczono składki w szkołach do tego stopnia i wysokości, by one spełniały jedynie swój cel wychowawczy.

A wtedy i rodzicom odpadną troski z głowy i samo nauczanie przyniesie korzystniejsze rezultaty.

Poza tym wychowawcy - nauczyciele pozbędą się owej przykrej, dodatkowej roli — egzekwowania składek.

em-el.

Krwawa masakra parobczaków

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj Bronisław Kuc, Józef Nowak I., Józef Nowak II., Paweł Nowak, Piotr Stefaniuk i Stefan Nowak, wszyscy parobczaki z Ochojna.

Dnia 17 listopada ub. roku powstała wzajemna bójka pomiędzy oskarżonymi, w której siekiery były w robocie. Bito się wzajemnie, zadając jeden drugiemu szereg ran w postaci złamania czaszek i t. p.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Kuca i Józefa Nowaka I. po 1 roku więzienia, resztę oskarżonych po 6 miesięcy więzienia — Józef Nowak II. uwolniony został od winy i kary.

Wszystkim oskarżonym sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg 5-ciu lat.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Kindler, osk. Kuca bronił adw. dr. Skiba, resztę oskarżonych bronił adw. dr. Feiner.

Ze sportu

Wyniki zawodów piłkarskich

Makkabi — Podgórze 3 : 2

Sensacyjny ten mecz przyniósł w rezultacie zasłużone zwycięstwo Makkabi, która znajduje się w znakomitej formie. W pierwszym kwadransie przeważa Podgórze, powoli Makkabi otrząsa się z przewagi i na kilka minut przed pauzą uzyskuje prowadzenie ze strzału Berwalda. Wynik podwyższa zaraz po przerwie Hauptman, egzekwując pewnie karnego. Następuje zryw Podgórza, które pierwszą bramkę uzyskuje z rzutu karnego bitego przez Kasinę, następnie wyrównuje ze strzału Uznańskiego. Zanosi się na sensację, ale Ehlbaum niespodziewanie uzyskuje decydującą bramkę. Sędziował p. Chruściński.

Korona — Grzegórzecki 2:0

Zasłużone zwycięstwo Korony nad przeciwnikiem, który jej znacznie ustępował pod wszelkimi względami. Do pauzy ma znaczną przewagę Korona, która też uzyskuje bramki ze strzałów: Kochańskiego i Lamota. Sędziował p. Pryk.

Fablok — Cracovia Ib 4:1

Niepokonany dotychczas Fablok kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Mecz z Cracovią nie przedstawiał dla niego większych trudności tym bardziej, że gospodarze wystąpili w bardzo słabym składzie. Bramki dla Fabloku uzyskali: Kula 2, Wójtowicz i Rusin, dla Cracovii: Chidzik z karnego. Sędziował p. Gumplowicz, który w tym meczu obchodził jubileusz 300-setnego meczu.

Unia — Wawel 3:1

Nieciekawy ten mecz został przerwany na 15 minut przed końcem, ponieważ zawodnik Wawelu, Kłaczkowski odmówił zejścia z boiska. Bramki dla Unii uzyskali: Barycz 2 i Bąkowski, dla Wawelu Kołaczkowski. Sędziował p. Giergiel.

Garbarnia Ib — Nadwiślan 3:1

Zasłużone zwycięstwo rezerwy Garbarni, która wystąpiła w wzmocnionym składzie. Nadwiślan niemal nie stawiał oporu. Bramki dla Garbarni uzyskali: Harlender 2 i Czuba, dla pokonanych Kopeć. Sędziował p. Mitusiński.

Zwierzyniecki — Krowodrza 2:0

Słaba gra obu drużyn. Zwyciężyła drużyna grająca bardziej ambitnie. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Konopka I. i II. Sędziował p. Scherer.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.